ROK X | **Nr. 87.**

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fn.
na poczcie 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Maryi Magdaleny
Jutro: Apolinarego bisk.

Poznań, Czwartek 22 Lipca 1880.

Wschód słońca 4.6, zach. 8.5.
Długość dnia 16 god. 3 min.

Poznań, 21. lipca.

— * **Ostatnie** burze połączone z piorunami i gradami sprawiły w Księstwie w wielu okolicach bardzo wielkie szkody i były zarazem dla gospodarzy wiejskich nową nauką, ażeby się wszyscy zabezpieczali przed ogniem i gradobiciem.

Szan. Patron Kółek włościańskich od lat wielu niezmordowanie zachęca naszych gospodarzy do zabezpieczania się przynajmniej przed ogniem i wielu gospodarzy poszło już za jego radą.

Z drugiej strony wszakże trzeba także uważać na to, w jakich Towarzystwach gospodarze się zabezpieczają. W dzisiejszych czasach niestety rzetelność nie bardzo popłaca i istnieją Towarzystwa, które bardzo wiele na papierze obiecują, ale w praktyce spekulują tylko na to, ażeby zabezpieczających się wyzyskać.

Trzeba się więc mieć bardzo na ostrożności, tem więcej, że my kapitałów nie posiadając, nie możemy sami dla siebie podobnych stowarzyszeń zakładać, i musimy korzystać z Towarzystw niemieckich, które mają siedliska swoje w głębi Niemiec, a tu w Księstwie tylko swych ajentów.

Gdyby się tak udało policzyć, ile kapitałów zaciągamy z tych niemieckich Towarzystw na hipoteki gruntów i kamienic, ile my z Księstwa wysyłamy pieniędzy do takich Towarzystw, jako premie zabezpieczające nas czy przed ogniem, czy przed gradobiciem, pokazałoby się, że pracujemy na własne utrzymanie, na codzienny chleb powszedni, przy znacznej pomocy niemieckich kapitałów.

Dopóki te Towarzystwa są rzetelnie prowadzone i od swego kapitału pobierają umiarkowany procent, a tutejsi ajenci umiarkowane i należne im wynagrodzenie, to obie strony na tem zyskują: i ci, którzy w tych Towarzystwach składają kapitały, i my, którzy te kapitały wypożyczamy. Atoli gdy Towarzystwa takie wychodzą tylko na spekulacyą, a ajenci na wyzyskiwanie i obdzieranie właścicieli gruntów i kamienic, wtedy my koniecznie tracić musimy.

Owi kapitaliści pobierają sobie ładne dywidendy od swych kapitałów, ajenci ładne tantiemy, a wszystko to musi być opłacone z naszej ciężkiej pracy. W miarę tego dorabiać się nie możemy, i dobrobyt nie może się u nas podnosić.

By się nie dać wyzyskiwać, by się nie dać ubożyć, trzeba na każdą drobnostkę uważać i przy niej dopatrywać swej korzyści.

Otóż mając to na uwadze, jeden z obywateli nadsyła nam korespondencyą, ażeby gospodarzy wiejskich, którzy się już zabezpieczają, pouczyć, jak mają pilnować swych korzyści i nie dać się wyzyskiwać.

Korespondencya ta jest tak przekonywająco napisana, iż ją z pewnością gospodarze z wielkiem zajęciem czytać będą.

Brzmi ona, jak następuje:

Z pod Kórnika, 20. lipca.

Grad, który nawiedził po dwa razy powiat średzki i częścią powiat śremski, zrobił bardzo wiele szkody, niszcząc nadzwyczaj długą linią i dość szeroko; przeważnie ucierpiał powiat średzki.

Przytoczę tu, że Towarzystwo gradobicia w Szwedt wysłało sześć komisyi z obcych powiatów do pomocy specyalnej do dyrekcyi w Średzkiem, a przecież nie wszyscy są zabezpieczeni w Szwedt, zabezpieczają się inni w Norddeutsche Hag. V. Ges. w Kolońskiem, Magdeburgskiem Towarzystwie itd.

Największą klęskę ponieśli znów mniejsi gospodarze tj. obywatele i włościanie, ci ostatni bardzo mało się zabezpieczają, a jeżeli się zabezpieczą, to najczęściej przewrotnie, albo podadzą za mało mórg, albo za wiele ziarn, chcąc tym sposobem nadrobić mniejszą opłatę premii.

Pozwolę sobie opisać naczne zdarzenie, a przeważnie w tym celu, aby takie wypadki pouczyły naszych kmieci, trafiły im do przekonania, aby co żywo występowali z Towarzystw spekulacyjnych, a wybierali sobie Towarzystwa bezinteresowne!

We wsi Środce, Krzyżownikach, w powiecie średzkim, dalej w Dachowie i Szczodrzykowie w powiecie śremskim, zbił grad dnia 1. lipca gospodarzy, jak i folwarki, — prócz wymienionych folwarków było pięciu gospodarzy zabezpieczonych, a około piętnastu nie było wcale zabezpieczonych. Pierwszych pięciu było zabezpieczonych w Towarzystwie Magdeburgskiem, w Towarzystwie, przez Patrona Kółek gorąco poleconem.

Podług statutów tego Towarzystwa może poszkodowany przybrać z swej strony jednego znawcę. Przypadek zdarza, że moi sąsiedzi z Śródki powołują mnie, który to w „Orędowniku" opisuję, na takowego, z Dachowy zaś przybierają dzierżawcę dóbr p. Gumprechta z Zernik; Towarzystwo z swej strony przywozi pana taksatora aż z Anhalt-Dessau.

Rozpoczynamy swą czynność, ale jakie było me zdumienie, gdym usłyszał taksę mego Dessauera. Żyto na 18 morgach, na których dosłownie ani jeden kłosek nie został, słoma była strzaskana, jakby najcięższym walcem przywalona, oszacował mój Dessauer aż na 25 proc., a ja zaś na 65 proc. Naturalnie nie przyszło do ugody, gospodarzom kazano wybrać z trzech podanych znawców (obmanów) jednego, i znów z jakichś Cohnów z pod Raciborza wybrali jednego; — ten tak się spieszy, że dnia 16. lipca żyto zupełnie zczerniałe, wbiteweziemię, jeszcze stało.

Wypadek ten pokazywałem dwom komisyom, składającym się z dyrektora specyalnego powiatu śremskiego p. Sczanieckiego, p. Dzierzbickiego, p. Materne i p. Palsta z średzkiego. Ci panowie spowodowali mnie, aby podać to do wiadomości publicznych, zaręczając, że ja za mało wziąłem, bo najmniej sumiennie na 80 proc. szkody obliczyć należało; czy nie lepiej zaraz było podać wyższą taksę, niż sprowadzać taksatorów z pod Raciborza i Saksonii? Jakie dyety ogromne płacić trzeba tym panom przybywającym z tak daleka? — a wszystko to kosztem poszkodowanych! Dalej w Dachowie taki sam był wypadek u gospodarza Nowaka, gdzie p. Gumprecht 80 proc. obliczał, a ci panowie tylko 30 procent!

Radzę Wam, szanowni Gospodarze, wynieście się co prędzej z Towarzystw akcyjnych żydowskich, a przenieście się do Towarzystw na wzajemności opartych. Pytajcie się większych właścicieli, a ci Wam doradzą, do jakich towarzystw macie przystępować, poznaje się bowiem towarzystwo nie z tego, jakie szumne oferty robi, tylko jak przy szkodach i nieszczęściach taksuje i płaci. Może wam niejeden będzie się starał wytłomaczyć, że jedna jaskółka nie czyni wiosny.

Zapytajcie się listownie, kto nie wierzy, gospodarzy Mrówki, Bartkowiaka, Walkowiaka z Śródki pod Kórnikiem, Nowaka w Robakowie pod Gądkami. Każdy wam odpowie, albowiem każdy z tych gospodarzy dobrze pisać umie, że tak, jak wyżej przytoczyłem, było.

Zdarzenie to także, co do szkody, potwierdzą podani panowie z obu komisyi.

Poruszając tę sprawę, wzywam inne okolice, które grady nawiedziły, aby rezultaty taks Towarzystw akcyjnych u pomniejszych gospodarzy panowie zechcieli opisać i do wiadomości pism naszych podać raczyli, a myślę, że w tej ważnej sprawie każde pismo udzieli im w swych łamach miejsca.

W korespondencyi tej jest pewien zarzut uczyniony p. Patronowi, który na zebraniach Kółek włościańskich właśnie Towarzystwo Magdeburskie poleca, jako najkorzystniejsze dla włościan. Pan Patron poleca je już od lat kilku, i poprzednio wywiadywał się dokładnie, które Towarzystwo byłoby najlepsze. O tyle też musimy p. Patrona, wziąść w obronę. Czy podobne wypadki, jak te, które w powyższej korespondencyi są z takiemi szczegółami opisane, częściej przy Towarzystwie Magdeburskiem zachodzą, wiedzieć nie możemy, wszakże musimy nadmienić, że korespondent, wytykając to Towarzystwu Magdeburskiemu, innego, lepszego Towarzystwa od gradobicia imiennie nie podaje, tylko ogólnie zaleca. Jeżeli istnieją korzystniejsze Towarzystwa wtedy, byłoby dobrze podać je imiennie i ich siedlisko.

W każdym razie sprawa, przez szan. korespondenta poruszona, jest bardzo ważna i byłoby dobrze, gdyby gospodarze donosili nam o swych doświadczeniach, jakie przy taksach przez Towarzystwa zabezpieczające przed gradobiciem poczynili, aby wiadomości te rozeszły się w szerszych kołach i zwróciły uwagę gospodarzy, na co przy zabezpieczaniu się baczyć mają.

— Z Babimojskiego piszą do „Kuryera", żeby na zebraniu powiatu dnia 24. mb., na którem ma się toczyć narada, jak przyjść w pomoc gospodarzom, którzy przez mrozy w maju tak wielkie szkody ponieśli, wnieść, aby nie tylko gospodarzom przedłużono opłatę podatków, ale także obywatelom miejskim. W Babimojskiem są dwa miasta Kopanica i Kębłowo, których mieszkańcy prawie wyłącznie żyją z roli. Tymczasem na Kębłowie zmarzło żyta przeszło 900 mórg. Licząc zbioru z morgi tylko po 5 szefli, to strata ogólna wyniesie 4500 szefli; licząc szefel po 6 marek, a będziemy mieli ubytku 27,000 marek. Skąd mieszczanie Kębłowscy mają pokryć ten niedobór i z czego opędzić od razu podatki, jeżeli im takowe nie będą przedłużone.

Korespondent wnosi także, aby repartycya pożyczki, jaka ma być przez powiat zaciągnięta, nie rościągała się na miasta, gdyż np. Kębłowo nie będzie w możności jej ponieść i w takim razie nie odniosłoby także żadnej ulgi.

Spodziewać się należy, że na zebraniu powiatowem dnia 24. mb. słuszne te uwagi korespondenta „Kuryerowego" będą uwzględnione.

— Za pobudką „Gońca" domagają się „Kuryer" i „Dziennik", aby komitet zwołał walne zebranie wyborców z powodu bliskich wyborów do reprezentacyi, które przypadną na koniec listopada, ażeby ostatecznie komitet zorganizować i jak „Dziennik" pisze, załatwić „spór z tak zw. Stowarzyszeniem wyborców."

Owszem, byłoby to bardzo pożądanem, tylko niechby „Dziennik" pojął raz, że spór istnieje, i to: czy założone Stowarzyszenie Wyborców jest potrzebne i może być pożytecznem. O tem mogą istnieć rozmaite zdania i porozumienie się byłoby bardzo dobre. Atoli co do sporu, o jakim „Dziennik" pisze, kto ma być kierującą władzą wyborczą: czy komitet, czy Stowarzyszenie? — to takiego sporu wcale nie ma i istnieje on chyba tylko w uporności „Dziennika", bo już kilka razy tłomaczono, że Stowarzyszenie w prawa komitetu wchodzić nie może, nie chce i nie będzie.

Niechby „Dziennik" raczej przyznał już dzisiejszą zasługę Stowarzyszenia, bo bez niego nie byłoby ani w nim, ani w „Gońcu", ani nawet w „Kuryerze" tyle gorliwości około przyszłych wyborów obok oczywiście niepotrzebnej także wrzawy.

Nigdyście się panowie wyborami tak rychło nie zajmowali, i nigdy porządnej organizacyi komitetu na seryo nie brali. Ze dziś to czynicie, zawdzięczacie to Stowarzyszeniu; szkoda, że jego potrze-

by nie uznajecie, bo byłoby jeszcze lepiej dla przyszłych wyborów. To, co panowie prawicie o ważności tegorocznych wyborów dla tego, że trzynastu reprezentantów będziemy wybierali, pochodzi z niedopatrzenia się. Przed dwoma laty nie 13, ale 16 wybieraliśmy, a czyście panowie wówczas też tyle wrzawy robili?

Owszem, niech będzie walne zebranie zwołane, jeżeli komitet istotnie nie jest zorganizowany, bo władza ta jest potrzebną.

Żeby jednak na tem zebraniu załatwiać także inne sprawy, a mianowicie postawiać już kandydatów — teraz 4 miesiące przed wyborami, to wątpimy, żeby to z względu na agitacyą wyborczą było rzeczą praktyczną.

Czem komitet potem zainteresuje wyborców? Jeżeli mamy co zrobić, róbmy rozsądnie: nie za mało, ale też nie za wiele.

Wszakże dla miłej zgody niechaj i tak będzie.

— Z Górnego Szląska wypada nam donieść o bardzo smutnej nowinie, że zasłużony redaktor p. Karol Miarka sprzedał „Katolika“ w Wrocławiu — niezawodnie katolickim hrabiom z Szląska — a kiedy wracał z Wrocławia, został na dworcu kolei żelaznej w Królewskiej Hucie aresztowany.

Jestto bardzo smutny i przykry wypadek, bo pan Miarka ma istotne zasługi około Górnego Szląska, a teraz niewiadomo, czem będzie „Katolik“ w ręku niemieckich panów katolickich. W ostatnim czasie zatruli p. Miarce życie, pp. Przyniczyńscy, który w Bytomiu wydają „Gazetę Górnoszląską“ i „Postęp rólniczy“ i niby budzili w braciach Górnoszlązakach „ducha narodowego.“ Podobało się to bardzo naszemu „Dziennikowi“ i poznańskim jego zwolennikom! Ale Boże zmiłuj się z tem budzeniem „ducha narodowego.“

Niejeden z czytelników zastanowi się mocno nad tem i dziwić się będzie jeszcze więcej, że do takich smutnych rzeczy przyjść mogło na Górnym Szląsku, bo choć pan Miarka wyjdzie z tej sprawy cało, zawsze to jego uwięzienie przykre musi wywołać wrażenie. Taić tego pomiędzy sobą nie powinniśmy.

Nasze dzienniki — z małemi wyjątkami — sądzą się dosłownie, ażeby wszystko w różowych przedstawiać kolorach, nie pytając, czy to jest słusznie, czy nie słusznie, czy to będzie z korzyścią, czy też z szkodą publiczną połączone. Każdemu pomysłowi przyklaskują, wołając: „Szczęść Boże!“ — Pan Bóg wszystko ma zrobić, a nam wolno działać nieroztropnie, lekkomyślnie, po prostu głupio, — od łaski zaś Opatrzności żądamy, żeby się to potem wszystko na nasze dobro ułożyło. Skutkiem tego rozchodzą się między publicznością najprzewrotniejsze pojęcia i my wszyscy po pas w nich brodzimy, dopóki nas nieszczęście nie spotka.

Pan Karól Miarka, mimo swego doświadczenia i swej bystrości, wstępował nieraz na tę pochyłą płaszczyznę, na którą klaszczą w dłonie opinia publiczna wiedzie ludzi, zajmujących się sprawami publicznemi, aby potem na tej pochyłości kark sobie złamać. Miasto poprzestać na tem, na co siły jego starczyły, rzucił się na to, na co ani sił, ani środków nie posiadał i zaczął zakładać dla gospodarzy górnoszląskich Towarzystwo kredytowe. Było to dzieło z góry poronione, bo na to potrzeba współudziału albo wielkich kapitalistów, albo rządu samego, nadto biura, a w biurze ludzi finansowych, a pan Miarka nie tylko tego nie miał, ale kto wie, czy w ogóle miał o tem pojęcie. Puścił się z deską na morze, myśląc, że jedzie tak pewno, jak na okręcie. Ostrzegali go szczerzy przyjaciele przed tą pochyłą płaszczyzną od lat wielu; duchowieństwo, widząc to, okazywało mu wyraźną niechęć, i już przed trzema laty znaczenie p. Miarki u duchowieństwa górnoszląskiego było zupełnie złamane. Nic nie pomogło, p. Miarka wdał się w rzeczy jego siły przechodzące.

Człowiek tak doświadczony, jak p. Miarka, powinien był wiedzieć, że i policya będzie obserwowała każdy jego krok przy Towarzystwie kredytowem, bo to nawet jest obowiązkiem policyi; p. Miarka widocznie i to spuścił z oka.

Zdaje się, że musiało przy owem Towarzystwie kredytowem zajść coś takiego, co spowodowało jego uwięzienie.

Miejmy nadzieję, że smutny ten wypadek skończy się dla uwięzionego pomyślnie i p. Miarka powróci, nowem doświadczeniem zbogacony, do dalszej swej pracy.

— Nowe prawo kościelne zostało przez cesarza dnia 14. mb. podpisane i będzie natychmiast w pismach urzędowych ogłoszone.

Dziwiono się ogólnie, że to tak późno nastąpiło. Przyczyną tego miało być to, że cesarz w ostatnim czasie znajduje się ciągle u wód i w podróżach.

— Koszta sądowe po nowej organizacyi sądownictwa są tak znaczne, że zewsząd dochodzą skargi na to i dopominają się konieczne zmiany.

Słusznie powiadają, iż skutkiem wysokości kosztów sądowych niejeden o mniejsze samy wcale skarżyć nie chce, czyli innemi słowy, że wiele woli się wcale do sądów o pomoc nie udawać, choć ich sprawa słuszna, bo pomoc ta jest za drogą. W ten sposób dla ludzi tych jak gdyby sądów nie było, — przez co powstaje wielka niepewność w stósunkach.

Spodziewają się, że rząd uwzględni te głosy i zmniejszy miary kosztów sądowych.

— Z Odolanowa piszą do „Dziennika“: W zakładzie preparandów, stojącym pod kierownictwem pastora w Odolanowie, a połączonym z szkołą ewanielicką, znajduje się na 39 uczniów 22 Polaków katolików. Mimo to uczniowie polscy nie pobierają wcale w tym zakładzie nauki języka polskiego, a uczniowie ci mają potem pójść do seminaryów nauczycielskich i następnie być nauczycielami.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Stronnictwo nacyonal-liberałów, które tyle dokazywało podczas walki kulturnej, i zniosło język polski w urzędach, na dobre się rozsypuje. Żyło walką kulturną, i teraz gdy walka ta poczyna ustawać, schnie od suchot. Nie mało w tem stronnictwie doboszował pan Sybel, profesor, który wprost przeciw całemu narodowi polskiemu z mównicy występował. Poznawszy się, że rola jego skończyła się, złożył mandat poselski i ogłosił pismo do swych wyborców, w którym umywa sobie ręce przed tem, że walka kulturna ustaje. Z tego wnoszą niektórzy, że rząd zrobi dla Kościoła więcej ustępstw, bo inaczej p. Sybel tak szybko nie wynosiłby się z sejmu, on, który się w ostatnim czasie w Magdeburgu tyle o krzesło poselskie dobijał.

Liberały w ogóle nie wiedzą, co z swoją figurą począć. Ciągle piszą o zwołaniu wiecu, na którym mają uradzić, co dalej robić, ale brak im głowy. Żyd Lasker — dotychczasowa ich głowa — usunął się sam, Sybel też się wymknął; patrzą więc na Bennigsena i spodziewają się, że gdyby on stanął na czele stronnictwa liberalnego i to umiarkowanego, któreby z Bismarkiem ciągle kotów nie darło, to stronnictwo to mogłoby jeszcze jaką rolę odegrać.

— Powołanie niemieckich urzędników do Turcyi przez sułtana zrobiło na dworach w Petersburgu, Wiedniu i Londynie wielkie wrażenie. W Petersburgu i w Wiedniu udają, że sobie z tego wielkich rzeczy nie robią, ale źli są Anglicy. Tak się sułtan pomścił na swych dawniejszych przyjaciołach Anglikach i Francuzach i podczas gdy oni układali nową miarę w Berlinie, jak mu odkroić nowy kawał ziemi, wszedł potajemnie z Bismarkiem w narady i zamówił sobie u niego urzędników, którzy mu resztę kraju w Europie urządzać będą. Nie wiele to Turkowi pomoże. Czy Niemcy będą miały z tego jaką korzyść, trudno powiedzieć, bo interesa Niemców mało się wiążą z interesami Turcyi. Ale to Niemcom bardzo schlebia, że pojdą urządzać Turcyą i to zaproszeni. Dotąd nikt ich nie prosił i wychodzili sami w obce strony — sadzić kartofle. Niemieckie gazety piszą też o tem z wielką satysfakcyą.

— W Kolonii odbył się 18. mb. wspaniały wiec katolików z prowincyi nadreńskiej, na którym przemawiali także posłowie Bachem i Windthorst.

Na wiecu zgodzili się katolicy jednomyślnie na to, że się zgadzają na stanowisko, jakie Centrum zajęło w sejmie w obec nowej ustawy kościelnej; że żądają, ażeby wszystkie ustawy majowe były zrewidowane i zmienione; że w takim razie rząd może liczyć na pewne poparcie Stolicy Apostolskiej, Biskupów niemieckich i katolików.

Przytem potępiono szkoły mieszane.

— Książę Bismark jest zdrów, do wód teraz nie wyjeżdża, przechadza się wiele i układa plany do przyszłych robót na zimę.

Myśli pono nad sposobami, jakby inaczej zbierać podatki, z pewnością nie tylko dla tego, żeby ludziom było lżej, ale głównie, żeby państwo miało w kasach więcej.

Sprawy wschodnie. Politycznych wiadomości mało ze Wschodu. Do Wiednia donoszą wszakże, że rząd bułgarski wysłał nad południową granicę 8 tysięcy wojska pod pozorem niby, żeby rozpędzić włóczące się tam zgraje rozbójnicze, ale powód do tego był z pewnością polityczny.

Piszą także, że rząd austryacki miał wydać rozkazy, ażeby forteczki na granicy hercogowińsko-czarnogórskiej jak najspiesznej wzmocnili i wały wysypali.

Przy obecnej posusze wiadomości sadzą się niektóre pisma na to, aby podawać wojenne wiadomości, ale jest w tem wiele przesady. Trzeba będzie czekać, dopóki Turcya nie odpowie na uchwały berlińskie, a wtedy z odpowiedzi będzie można wnioskować, czy przyjdzie na Wschodzie do jakich zamieszek, czy nie.

Że tam ciągle wrze i długo wrzeć będzie, zanim tamtejsze ludy, korzystając z wolności, wyrobią się, to rzecz naturalna. Obecnie urządzają się tamtejsze ludy podług kongresu berlińskiego, jak mogą, a mocarstwa, poprawiwszy kongres konferencyą berlińską, nie mają chwilowo ochoty, wywoływać drugiej wojny przeciw Turcyi, która zresztą zwolna rozkruszy się sama w Europie.

— Czarnogórcy wysłali do mocarstw europejskich pismo, w którem się skarżą, że polegali na zaufaniu tychże mocarstw, że dopilnują wykonania uchwał kongresu i wymogą to samo na Turku. Tymczasem dnia 12. bm. w nocy o 2 godzinie uderzyli Turcy na wszystkie placówki czarnogórskie stojące na granicy, W pobliżu Zalubowicz stało 16 Czarnogórców, z których dziesięciom Turcy głowy poodcinali, drugim sześciom mimo ran udało się ujść. Czarnogórcy żądają, aby mocarstwa zniewoliły Turcyą do szanowania uchwał kongresu, bo w przeciwnym razie oni także nie będą się na mocarstwa oglądali i sami będą o sobie radzili.

Austrya. W Galicyi jest takie urządzenie, że sejm galicyjski wybiera z grona swego tak zwany wydział krajowy złożony z 6 członków, któremu przewodniczy marszałek sejmu wybierany nie przez sejm, ale monarchę samego. Wydział ten stanowi do pewnego stopnia wewnętrzną administracyą Galicyi. W sejmie wystąpiono przeciw niemu a z powodu tego, że zanadto hojnie rozporządza funduszami krajowemi, a mianowicie, że wydał za wiele na budowę i wystawienie gmachu sejmowego, dalej przy zakładaniu szpitali itd. Ponieważ zarzuty były dość ostre, a nikt wydziału nie bronił, przeto wydział oświadczył, że w razie gdyby mu sejm odmówił zaufania poda się do dymisyi. W obronie wydziału stanął sam marszałek hr. Wodzicki i wykazał, że wydział funduszami nie trwonił. Sejm wysłuchawszy tego, udzielił wydziałowi wyraz zaufania swego.

— Rząd austryacki wysłał z Tarnopola urzędnika do Podwołoczysk, ażeby na miejscu przekonał się o przyczynach i przebiegu zajścia między moskiewskimi kozakami a austryackimi żandarmami. Gdy się to stanie, wtedy dopiero rząd austryacki będzie żądał w Petersburgu wyjaśnienia tej sprawy i wynagrodzenia.

Moskwa. Rząd moskiewski skarży się bardzo przed rządem rumuńskim na to, że nad granicą rumuńską przechowywają się moskiewscy nihiliści, zdolni do popełnienia każdej zbrodni w Rosyi. Ztamtąd wysyłają oni setkami podburzające pisma nihilistyczne, rozmaite palne materyały, jak dynamity. Tymczasem rząd rumuński wszystko to znosi i zbiegów nie wydala. Rosya domaga się tego teraz energicznie.

Anglia. Księciu Ludwikowi Napoleonowi, zabitemu przez Zulusów, ma być wzniesiony pomnik w osobnej kaplicy św. Jerzego przy Windsorze.

Turcya. Z Filipopolu telegrafują, że żona jenerała Skobielewa, zrobiwszy wycieczkę za miasto, aby przyjść w pomoc szpitalom w Czyrpan, razem z damą towarzysząca jej i z adjutantem, została wieczorem na drodze napadniętą, zamordowaną i zrabowaną. Wysłano natychmiast w pogoń żandarmów i wojsko, ale morderców dotąd nie wykryto. — Drugi telegram donosi, że mordercę jenerałowej Skobielowej wykryto, który, gdy go wojsko otoczyło, sam sobie życie odebrał. Schwycono także trzech innych ludzi, podejrzanych o udział w morderstwie.

Możnaby w pierwszej chwili przypuścić, że się tu Turcy pomścili na nieszczęśliwej tej pani.

Tymczasem podług trzeciego telegramu pokazuje się, że padła ona ofiarą nikczemnej chciwości Morderca jej jest rosyjski oficer, Uzatis, który niedawno wstąpił w służbę bulgarską i nieraz pani Skobielowowej towarzyszył na jej wycieczkach. Wiedział on, że wozi z sobą zawsze wiele kosztowności, namówił sobie czterech Kroatów i napadł biedną jenerałową.

Zamordowana jenerałowa nie była żoną jenerała Skobielewa, lecz matką. Miała ona zwyczaj nosić na sobie bardzo wiele cennych kosztowności. Oficer Uzatis, gdy spostrzegł, że jest otoczony, zamordował się sam w jarze Dermendere.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 21. lipca. Towarzystwo „Stella" urządza w przyszłą niedzielę, tj. 25. bm. powtórną zabawę letnią z dokończeniem loteryi fantowej w parku Wiktoryi. Początek zabawy o 3 godz. po południu. Powrót wspólny o 10 godzinie. Spodziewać się należy, że publiczność chętnie podąży na zabawę.

— * **25-letni jubileusz** ks. proboszcza opalenickiego, Wacława Karwowskiego. Piszą do „Kur." z Opalenicy pod dniem 19. bm.:

Piękną i rzewną parafianie opaleniccy obchodzili wczoraj uroczystość: uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej i uroczystość 25letniego jubileuszu kapłaństwa swego pasterza, ks. Wacława Karwowskiego. Uroczystość Matki Boskiej jak zwykle niezliczoną i z bliska i z daleka pobożnych zgromadziła liczbę, i nie dziw, że ten poczciwy nasz polski ludek, głęboką w sercu mając wiarę, tak się garnie do stóp Tej, u której w każdej ciężkiej potrzebie i doli znajduje pomoc i pociechę. A jeżeli uroczystość sama świąteczna, jako święto Najlepszej Matki naszej, wzniosłe w duszy naszej wywołuje wrażenia, to z drugiej strony, gdy z nią się łączy uroczystość, jaką jest 25letni jubileusz kapłaństwa, nader rzewne budzi uczucia. Wprawdzie jubileusz ks. Karwowskiego przypadał na dzień 17. czerwca, jednakże czcigodny Jubilat pamiątkę dnia tego pragnął połączyć z uroczystością odpustową. Poprzednio pospieszył do zacisza klasztornego, aby tam przez kilka dni ćwiczeń duchownych podziękować Bogu za odebrane łaski i nowych do dalszej pracy nabrać sił. Parafia zaś z niekłamaną radością oczekiwała tej chwili, w której będzie jej danem pasterzowi swemu okazać cześć, miłość, przywiązanie i wdzięczność za 18letnią gorliwą pracę. A gdy nadszedł dzień wczorajszy, przed rozpoczęciem uroczystego nabożeństwa licznie zgromadzeni parafianie utworzyli szpaler na cmentarzu, deputacye zaś z p. Józefem Żółtowskim, dziedzicem dóbr Urbanowa i Ptaszkowa na czele, udały się do probostwa, gdzie pan Żółtowski przemówiwszy serdecznie a gorąco do Jubilata, wręczył mu srebrny krzyż, na który cała parafia, bogaci i ubodzy, starzy i młodzi, małe nawet dzieci swój dorzuciły grosz. W uroczystej procesyi, otoczony szeregiem duchowieństwa, obywatelstwa i parafian udał ks. Jubilat do pięknie przystrojonej w zieleń i srebrne wieńce i kwiaty świątyni pańskiej, gdzie po odśpiewaniu „Veni Creator" uroczyste rozpoczęło się nabożeństwo, w czasie którego ksiądz proboszcz Akoszewski z Buku, po wzniosłem kazaniu w gorących, serdecznych słowach przemówił do Jubilata, w których długiej jeszcze a tak bogatej w sukces pracy Jubilatowi złożył życzenia. Uroczystem „Te Deum" zakończyło się nabożeństwo. Po skończonej pracy w konfesyonale, a praca była obfita, otworzyły się gościnne progi domu Jubilata, który skromną ucztą serdecznie podejmował duchowieństwo, obywatelstwo i parafian. Wśród tej uczty nie jeden podniósł się toast na cześć czcigodnego Jubilata, a pomiędzy innemi radorną i wesołą sprawił wszystkim niespodziankę ksiądz Schroeder z Grodziska, ułożywszy wspólnie z czterema konfratrami piękną kantatę na cześć ks. Wacława. Tak się skończył ów pamiętny dzień dla parafii opalenickiej, która cieszyć się może i powinna, że ją Pan Bóg tak gorliwym i dobrym obdarzył pasterzem. Jak mogła i umiała, okazała też swoją miłość i przywiązanie, a uszanowanie i miłość, jaką otacza swych duchowych, prawdziwą jej cześć przynosi.

— * **W Poznaniu** istnieje fundusz, z którego dają ubóstwu darmo pożywienie. Fundusz ten założyła księżna Ludwika Radziwiłłówna, z domu księżniczka pruska. Fundusz ten doszedł tego roku aż do sumy 60 tysięcy marek, i odtąd wszystkie dochody z tego kapitału będą używane na pożywienie ubogich. W ostatnim roku 1879—80 wydano dla ubóstwa 13,520 porcyi co kosztowało 1633 marek. Funduszu tego nikt dotąd nie wsparł osobnemi zapisami.

— * **Dnia** wczorajszego odbyła się pierwsza próba jazdy poznańskiej kolei konnej od godziny 5 do 7 wieczorem pomiędzy bramą Berlińską a centralnym dworcem. Liczna publiczność ciekawych zebrała się na miejscu. Konie są dobre i to w liczbie 28, a każdy w przecięciu ma kosztować do 1000 mrk. Z Berlina przybyło 12 konduktorów i 10 formanów, którzy są już obeznani z tą jazdą.

— * **Sprowadzono** już wozy, które będą chodziły po kolei konnej w mieście. Wozy te ładnie wyglądają. jeden z nich stoi przed Berlińską bramą.

— * **Kolej** poznańsko-kluczborska ogłasza, że znalezione w obrębie kolei w przebiegu 1879 r. rozmaite przedmioty, będą publicznie najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą w gotówce sprzedane we wtorek, dnia 27. bm. o 11 godzinie przed południem na dziedzińcu dworca poznańskiego, jeżeli się ich właściciele nie zgłoszą w przeciągu dwóch tygodni i jako tacy nie wylegitymują się.

Dziwno nam tylko, że ani na wozach, ani na tablicach, wskazujących po ulicach, gdzie są przystanki, nie ma napisów polskich. Czyżby i tu policya zakazała użycia polskiego języka? Czy przedsiębiorcy pamiętali o języku polskim? Może chcą, żeby publiczność polska nie jeździła ich omnibusami, tylko niemiecka!

— * **W Warcie** utonął zeszłego poniedziałku czeladnik szewski Fr. Jarkiewicz przy kąpaniu w pobliżu targowiska na bydło.

— * **Urodzaje** w Księstwie Poznańskiem podług urzędowych sprawozdań zebranych do 1. lipca rb.

Zyta ucierpiały od mrozu najwięcej w powiatach międzychodzkiem, międzyrzeckim, obornickim, bukowskim, szamotulskim, babimojskim i średzkim. Mniej ucierpiały w śremskim, pleszewskim, poznańskim, wrzesińskim, kościańskim, wschowskim i krobskim. Bardzo mało albo wcale nie ucierpiały w ostrzeszowskim, krotoszyńskim i odolanowskim.

W powiecie międzychodzkim: Wielu gospodarzy wiejskich sprzątnie zaledwie zasiew; niektóre folwarki nie będą wcale żyta sprzątały; inne stracą połowę i dwie trzecie sprzętu.

W powiecie śremskim: Mróz rozmaicie szkodził. Zyta na górnych i otwartych gruntach bardzo mało albo nic nie ucierpiały; za to żyta położone w nizinach Warty i na Olędrach pod Mosiną zmarzły zupełnie.

W powiecie międzyrzeckim: Nie ma większego gospodarstwa bez szkody od mrozu; wielu drobnych gospodarzy wiejskich zaorało żyta, albo też zsiekło. Na folwarkach z małemi wyjątkami sprzątną tylko trochę słomy a ziarna prawie żadnego.

W powiecie obornickim: Kilka tysięcy morgów żyta zaorano.

W powiecie bukowskim i szamotulskim: Szkody na lekkich gruntach są znaczniejsze, jak na niższych,

W powiecie pleszewskim: Północna część powiatu najwięcej od mrozu ucierpiała i to na lekkich gruntach; mniejsze szkody są na lepszych gruntach i w pobliżu lasu.

W powiecie poznańskim: Mróz rozmaicie działał. Niektóre folwarki i gospodarstwa mało ucierpiały; to znowu nawet na dobrych gruntach zbielały żyta.

W pow. babimojskim: Więcej jak trzecia część żyt zmarzła zupełnie, jedna trzecia zmarzła do połowy i więcej, a mniej jak trzecia część pól żytem obsianych ucierpiała znacznie od mrozów.

W pow. wrzesińskim: Zyta mniej ucierpiały, jak w innych powiatach. W wschodniej stronie zmarzły głównie przy lasach, podczas gdy w zachodniej i południowej miejscami zbielało. Sprzęt zmniejszy się tylko o jedną czwartą część.

W pow. średzkim: W południowej stronie miasnowicie w nizinach Warty zmarzły żyta prawie zupełnie.

W pow. kościańskim, wschowskim i krobskim: Sprzęty zmniejszą się przez mrozy o jedną czwartą część.

W innych powiatach szkody w żytach nie będą wielkie.

Pszenica stoi we wszystkich powiatach dobrze, a w niektórych nawet bardzo dobrze, tak że, jeżeli nie zajdą inne przeszkody, sprzęty będą bardzo dobre.

Jarzyny powinny wypaść wogóle dobrze. W powiatach ostrzeszowskim i wrzesińskim ucierpiały znacznie skutkiem ulewnych deszczów; w krotoszyńskim i odolanowskim będą sprzęty mniejsze, jak zwyle.

Kartofle stoją w pow. międzychodzkim, śremskim, obornickim, pleszewskim, poznańskim i średzkim dobrze, w kościańskim, wschowskim i krobskim nawet bardzo dobrze. W ostrzeszowskim i wrzesińskim ucierpiały wiele od ulewnych deszczów; w ostrzeszowskim mogą się sprzęty zmniejszyć o szóstą część; w wrzesińskim zaś aż do trzech czwartych części.

— * **Żniwa**. Z wszystkich stron Księstwa donoszą, że żniwa już prawie wszędzie rozpoczęto.

— * **Hr. Skórzewski** na Czerniejewie, w którego dobrach nie dawno był wielki ogień, ofiarował ludziom przez ogień poszkodowanym po 60—75 mrk. na rodzinę, prócz tego obiecał 12 rodzinom sprawić na swój koszt meble, i sprzęty domowe, jak i kuchenne.

— * **W Skarboszewie** pod Wrześnią zaszedł bardzo smutny wypadek. Nie wiadomo, z jakiej przyczyny, naciął parobek kosą przy sieczeniu w prawe ramię rządzcę K. Zbrodniarza natychmiast związano i odstawiono do więzienia w Wrześni. Zraniony rządzca budzi ogólne współczucie, gdyż był w całej wsi przez ludzi lubiany i szanowany.

— * **W Kołdrąbiu** pod Janowcem spaliło się gospodarstwo gospodarzowi Chełmińskiemu. W jaki sposób ogień powstał, nie wiadomo.

— * **Przemytnik** Kozłowski mieszkający w Słupcy, ale będący pruskim poddanym, chciał przeprowadzić przez granicę dwa w Zagorowie skradzione konie. Żandarm nadgraniczny spostrzegł to, dał ognia i ugodził przemytnika w lewe ramię. Kozłowskiego sprowadzono do lazaretu miejskiego w Wrześni, gdzie mu musiano rękę odjąć. Konie zwrócono właścicielowi.

— * **Przez** Strzałkowo pędzą dzień w dzień całe stada gęsi zakupionych w Królestwie i transportują je do wielkich miast na sprzedaż.

— * **W okolicy** Mielżyna bardzo, źle stoją kartofle. Na gruntach nizko położonych gniją prawie wszędzie z powodów częstych deszczów.

— * **W Janowcu** schwytano w parobku K., który w ostatnim czasie mieszkał w Obiecanowie, niebezpiecznego złodzieja i odstawiono go do Wągrówca.

— * **W Inowrocławiu** szalała burza zeszłej soboty straszliwie. W Małych Pińkach wicher wywrócił stodołę gospodarzowi Wypijewskiemu; w Kożuszkowie piorun uderzył w telegraf. Na folwarku w Kruświcy znajdowała się dziewczyna nad brzegiem Gopła, w które pioruny biły jedne po drugich; dziewczyna z strachu omdlała i straciła mowę; wątpią bardzo, czy jej mowa powróci.

— * **W Chwałkowicach** pod Strzałkowem utopił się 7letni syn Wawrzyna Kujawy.

Kościan, 19. lipca. Letnia zabawa Towarzystwa Przemysłowego, połączona z loteryą fantową, odbędzie się w niedzielę dnia 25. lipca rb. w lasku miejskim, tuż przy mieście leżącym.

Wymarsz o godzinie 2. z południa z muzyką na czele. Powrót o godz. 10. na salą strzelecką, gdzie się rozpocznie zabawa z tańcami.

Goście będą mile widziani.

— * **Zwracamy uwagę** Szanownej Publiczności miasta na ogród Belvedere p. Juliana Klundra, przy Dolnej Wildzie nr. 12, gdzie wśród krzewów, w cieniu drzew rozłożystych, po całodziennych zabiegach odpoczywając, napoić się można świeżym powietrzem, pograć w kręgle lub inną grę, a co najważniejsza rzecz, że zbyt daleko nie jest ten ogród odległy od miasta. Uprzejmość i gościnność p. Klundra, który wszelkie dotychczasowe niedogodności miejscowe usunął, zaspokoi życzenia Publiczności a chłodna piwnica i dobra kuchnia wszystkiego dostarczy.

— * **Submisye.** Celem postawienia płotu budowlanego wraz z dostawą materyału do koszar I w Poznaniu przy Bartoldowie, zaanszlagowanego na 2 tysiące 730 marek, odbędzie się termin dnia 22. bm. w biurze przy placu Działowym nr. 2 o godzinie 10 przed południem, gdzie kosztorysy i warunki przejrzeć można.

— Przy szkole na Winiarach pod Poznaniem mają być postawione nowe budynki i to 1) powiększenie budynku szkólnego zaanszlagowanego na 8460 marek, 2) postawienie studni z drewnianą pompą zaanszlagowanej na 490 marek, 3) ogrodzenie nowego podwórza szkólnego na 350 marek, 4) wybudowanie stodoły i chlewów zaanszlagowanych na 4790 marek, 5) przybudowanie do nowo postawionej stodoły i stajen zaanszlagowane na 370 marek, razem 14,460 m. Wskutek wyższego zlecenia wyznaczono termin na 24. bm. o 4 godzinie po południu w szkole na Winiarach, gdzie kosztorysy, rysunki i warunki w biurze król. urzędu obwodowego II od godzinie 8 z rana do godziny 6 wieczorem przejrzeć można.

— Polowanie na terytoryum miasta Mosiny wydzierżawionem zostanie na 6 lat najwięcej dającemu, termin jest wyznaczony na sobotę dnia 24. bm. o 11 godzinie przed połud. w biurze magistrackim, gdzie warunki dzierżawy są wyłożone.

Rozmaitości.

— * **Spalenie** się parowca Seawanheka. Okręt ten płynął z New Yorku na wyspę Long Joland; na pokładzie wiózł 400—500 podróżnych. Około godz. 4. z południa wszczął się ogień w pobliżu maszyny

który w pięć minut opanował cały okręt. Wszystko się oglądało, jak się ratować i rozbierało sznury. Mężczyzni zachowali tyle przytomności, że najprzód pomagali kobietom. Kapitan rychło spostrzegł, że się okrętu nie uratuje i skierował go ku najbliższej wysepce. Zanim jednak okręt mógł do brzegu przybić, trzeba było wybierać między śmiercią w płomieniach, albo w wodzie. Sceny były okropne. Jedni zeskakiwali z pokładu w wodę przed ogniem; komu się udało, przywiązał linę ratunkową do okrętu i poty pływał na wodzie, dopóki lina się nie odpaliła. Tak się ratowały po części kobiety. Kapitan okrętu, człowiek uczciwy, patrząc na nieszczęście straszliwe, dostał na miejscu. Nie ruszył się od steru, żeby nie palącą się dolną część okrętu ku brzegowi ciągle kierować i ratować tych, którzy się na linach pouczepiali. Udało mu się; gdy dobił do brzegu i wstąpił na ziemię, był nie tylko poparzony, ale i tak zmęczony, że padł jak nieżywy. Jemu to podróżni zawdzięczali, że na tak wielką liczbę tylko ich 40 zatonęło.

— * **W tych** dniach miasteczko Kossów w powiecie Konińskim uległo okropnej klęsce pożaru. Niewielki początkowo ogień wzmógł się pod wpływem silnego wiatru i ogarnął 59 domów drewnianych i 90 innych zabudowań. Z dnia 11. na 12. b. m. Żelechów padł pastwą płomieni. Spłonęło podobno 230 domów, dwie bóżnice, stodoły, magazyny drzewa itp. Tysiąc dwieście rodzin zostaje bez dachu i chleba. Straty dochodzą do 400,000 rsr.

— * **Olbrzymi koń.** Koleją żelazną Hudson-River sprowadzono do Nowego Yorku olbrzymiego konia. Długość jego wynosi 81 cali, a waga 2450 funt. Weterynarze, oglądający tego niezwykłych rozmiarów bieguna, oświadczyli, iż nie zdarzyło im się widzieć nic podobnego. Koń ten pochodzi ze stanu Ohio, mającego przywilej dostarczania wielu nadzwyczajności, nie wspominając o prezydentach rzeczypospolitej. Koń-olbrzym nabyty został przez amatora takich dziwów za 1000 dolarów. Wkrótce prawdopodobnie rozpocznie on i w Europie szereg wystąpień.

— * **Zabobony.** Lud niemiecki w prowincyi pomorskiej jest jeszcze bardzo zabobonny. W tych dniach poszła dziewczyna na jagody do boru, gdzie ją żmija ukąsiła. Dziewczyna z strachu omdlała i tak ją ludzie zanieśli do wsi. Baby wiejskie zbiegły się liczoie i jako mądre kazały dziewczynę całą w ziemię zakopać, tak, że tylko głowa wystawała i ukąszona noga, którą zlewały mlekiem, „bo mleko to lekarstwo przeciw truciznie“! Były to tak zwane „mądre baby“. Na nodze pojawił się wielki bąbel, najprostszą rzeczą było bąbel rozciąć i krew wycisnąć. Tego nie chciano zrobić, tymczasem lunął deszcz ulewny; chciano dziewczynę zabrać do domu ale „mądre baby“ nie pozwoliły, bo trzeba „24 godzin być przed żmiją zakopanym“, — wtedy pomoże. Tak dziewczyna zakopana przekarwięczała noc całą, poczem ją wzięto do domu i za radą nauczyciela posłano po lekarza.

Ostatnie wiadomości.

— Berlin. Urzędowy „Reichsanzeiger“ ogłasza nową ustawę kościelną podpisaną przez cesarza na zamku w Mainau dnia 14. mb.

— W Magdeburgu chcą liberały wybrać pana Laskera w miejsce p. Sybla.

— **Lwów.** Radzie miejskiej w Lwowie doniesiono urzędownie, że cesarz przyjedzie do Lwowa 10. sierpnia i zabawi tam przez dwa dni. Z powodu tego namiestnik cesarski, hr. Potocki, uda się po zamknięciu sejmu, do Wiednia. Cesarz odprawi pod Lwowem rewią wojska.

— **Wiedeń.** Dotąd wstąpiło do wojska greckiego 8 tysięcy tesalskich i epirockich ochotników. Liga albańska uchwaliła, aby z dochodów ściąganych z Epiru 15 tysięcy piastrów przeznaczyć na wzmocnienie forteczki Metzowos, 125 tysięcy na wzmocnienie Prewesy, a 80 na wzmocnienie Arty.

Londyn. W parlamencie zapytano rządu, co wie o urzędnikach niemieckich, wybierających się do Carogrodu w służbę turecką. Minister Granville odpowiedział, że sułtan już przed pięciu miesiącami udał się do księcia Bismarka, aby mu przysłał urzędników i oficerów. Książę Bismark nie odmówił tego. Na zapytanie się odpowiedział zaś rządowi angielskiemu, że oficerowie pruscy, idąc do Turcyi, wystąpią z pruskiej służby, dalej, że rząd pruski będzie w sprawie wschodniej zgodnie działał z innemi mocarstwami.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 21. lipca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogra[illegible] [illegible]		[illegible]		pośled	
					mrk.	fen.
Pszenicy	11	—	10	60	10	10
Zyta	9	65	9	30	8	90
Jęczmienia	8	20	7	70	7	40
[illegible]	8	70	8	30	7	90
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	12	—	11	35	11	—
[illegible]	12	30	11	80	11	30
Koniczyny czerwonej	—	—	—	—	—	—
„ białej	—	—	—	—	—	—
Tatarki	—	—	—	—	—	—
Bobu	—	—	—	—	—	—
Soczewicy	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Siana	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowiedz 60,80 mk., na lipiec 60,80 mrk., sierpień 60,60 mrk., wrzesień 58,00 mk., październik 54,00 mk., listopad 51,50 mk., grudzień 51,50 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 21. lipca.

Poznańskie listy zastawne	100,10.
Poznańskie listy rentowe	100,10.
Austryjackie banknoty	173,30.
Rosyjskie banknoty	214,60.

Wrocław, 20. lipca. (**Ceny** targowe miejskie).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	22	20	21	10	20	10
„ żółta	21	50	20	80	20	—
Żyto	18	60	18	20	17	80
Jęczmien	16	20	15	10	14	20
Owies	17	—	16	60	16	20
Groch	19	20	17	70	16	50
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
Rzep	23	50	22	—	20	—
Rzepik zimowy	23	50	22	—	20	—
Rzepik latowy	23	—	22	—	20	—
Lnica	22	—	20	—	18	—
Siemię lniane	28	—	26	—	24	—
Siemię konopne	17	—	16	—	15	—

Szczecin, 20. lipca 1880.

Olej rzepiowy słabo.

lipiec	56,00.
sierpień	56 00.

Petroleum

lipiec	10,10.

— * **Targ na bydło.** Berlin, 19. lipca. Na sprzedaż wystawiono:

1504 sztuk bydła rogatego, 4800 sztuk nierogacizny, 1390 sztuk cieląt i 40,411 sztuk skopów.

Interes co do bydła rogatego był równie powolny i ociężały jak przed tygodniem a i ceny pozostały też same z wyjątkiem najprzedniejszego towaru, mało zresztą reprezentowanego, który osiągał 60—63 mk.; płacono więc za towar dobry 52—54, średni 48—49 a za pośledni 40—43 mk. za 100 funt. wagi mięsa.

I handel nierogacizny był bardzo powolny, gdyż potrzeby lokalne są bardzo małe a i na eksport nie tyle kupowano co zeszłego tygodnia; płacono za najlepszy towar meklenburski 60, za piękny pomorski 57—58, za tak zw. Senger 54—55, rosyjski 52—54 mk. za 100 funt. żywej wagi mięsa przy 20 pct. tary.

Interes co do cieląt pozostał słabym bardzo i dziś za najlepszy towar nie płacono więcej jak 45, za pośledniejszy tylko 30—40 fen. za 1 funt mięsa.

Skopy, których dowóz doszedł do nie bywałej jeszcze w Berlinie liczby 40,411, były w jednej szóstej reprezentowane w towarze opasłym czyli do rzezi zdatnym, podczas kiedy reszta składała się ze skopów na pastwisko. Co do interesu, był takowy z powodu nadzwyczaj wielkiego dowozu bardzo kiepski. Za tłusty bardzo piękny towar płacono nie więcej jak 51—52, za dobry średni zaś 45—48 fen. za funt mięsa. Co do skopów na pastwisko były konjunktury pod względem wielkiego i pięknego towaru nie niepomyślne — gdyż sprzedano wiele wielkich partyi po dobrych cenach; średni towar natomiast z trudnością się tylko zbywał po niskich cenach, pośledniejszego zaś weale sprzedać nie zdołano. Tłustego towaru niejakie — chudego bardzo wielkie na targu pozostały reszty.

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.—Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.